

Ekologia głębi

Ekologia głęboka jako ruch i sposób myślenia jest powszechnie przeciwstawiana konwencjonalnemu ekologizmowi. Szczególnie postawom skupiającym się jedynie na łagodzeniu oczywistych oznak ekologicznego rozchwiania, pomijającym namysł nad głęboko zakorzenionymi założeniami i praktykami kulturowymi, które doprowadziły do tego typu problemów i nie dążą do ich przeobrażenia. Zwolennicy ekologii głębokiej, nie stosując rozwiązań przypominających „przyklejania plastrów na rany”, zadają „głębsze” pytania i nastawieni są na głębsze, długofalowe rozwiązania.

Wszakże niektórzy oddani działacze ekologiczni poczuli się dotknięci sugestiami, że ich mozolne wysiłki stanowią rodzaj płytkiej ekologii. Rzeczywiście, bezwzględny kontrast pomiędzy postawą „głęboką” a „płytką” wobec zagadnień ekologicznych, doprowadził do tego, że różne środowiska podejrzewają, iż w idei „ekologii głębokiej” tkwi pewien rodzaj arogancji, a takie podejrzewania przyczyniły się do pewnego osłabienia i marginalizacji ruchu ekologii głębokiej w ostatnich latach.



Jednak olbrzymi potencjał ruchu ekologii głębokiej i rzeczywista wymowność tego pojęcia jako wpływowego, jeśli nawet nie w pełni ukształtowanego zbioru intuicji, nigdy nie miał tak naprawdę wiele wspólnego z tym powierzchownym przeciwstawieniem. Wgląd Arne Naessa miał w sobie coś tajemniczego, a nawet magicznego. Szanowani i wizjonerscy działacze na różnych polach: naukowcy i rolnicy, profesorowie i poeci, artyści i anarchiści, wszyscy z płomienną miłością do dzikiej przyrody i oburzeniem na zniewagi, jakich cywilizacja dopuszcza się wobec żywej ziemi, zostali przyciągnięci do ekologii głębokiej, ponieważ mogli doświadczyć w tym ruchu pokory płynącej z serca, zgromadzenia cudownych dusz, które nie obawiają się rozpoznać swojej egzystencji jako żywota ziemskich zwierząt. Z radością przyznali, że człowiek jest zaledwie jedną z ziemskich istot, z pewnością niezwykłą, ale nie bardziej zadziwiającą niż niedźwiedzie grizzly, kormorany czy pająki na trawach poruszanych wiatrem.

Ekologia głęboka, daleka od arogancji, została określona przez nowy rodzaj pokory, nowe założenie, iż my, dwunożni, jesteśmy częścią delikatnej sieci życia, a także przez nowe pragnienie, aby myśleć i działać nie gwałcąc naszej odpowiedzialności, jako zwykli obywatele biotycznej wspólnoty. Inną stroną tej pokory był stały zachwyt w obliczu świata, który wykracza poza nasze projekty; słodka, a czasami przerażająca świadomość bycia człowiekiem w świecie wychodzącym poza to, co ludzkie.

Nazwa „ekologia głęboka” dobrze współbrzmiała z tym impulsem, głównie ze względu na bogactwo znaczenia w tym jakże ciekawym słowie „głęboki”. Niewielu z nas rozpoznawało świadomie jego sens, jednak podejrzewam, że nasze zwierzęce ciała bezpośrednio czuły je od samego początku. Przymiotnik „głęboki” mówi o szczególnym wymiarze doświadczanego świata – często określa trzeci wymiar, to, do czego odnoszą się fotograficy, gdy mówią o „polu głębi”. To wymiar, który rozciąga się od tego, co jest **blisko**, ku temu, co jest **daleko**, od miejsca, gdzie stoimy, aż po horyzont i dalej. Ciekawą cechą tego wymiaru jest to, że odmiennie niż w przypadku „wysokości” i „szerokości”, które wydają się być obiektywnymi aspektami postrzeganego świata, wymiar głębi jest całkowicie zależny od pozycji obserwatora wewnątrz tego świata! Na przykład wysokość głazu, który okrążam, wydaje się pozostawać stała. Tymczasem głębia skały, relacja pomiędzy bliskimi i dalekimi aspektami głazu, ciągle się zmienia. Głębia krajobrazu, niepodobna do wysokości masywu górskiego, szerokości lub rozpiętości doliny, zależy całkowicie od tego, gdzie stoimy w tymże krajobrazie. Poruszając się w nim cieleśnie, jego głębia przesuwa się wraz z nami.

Rzeczywiście, przestrzeń posiada głębię wtedy, gdy umiejscawiamy się w tej przestrzeni. O stosie

kamieni lub skupieniu drzew można powiedzieć, że posiadają szczególną głębię właśnie wówczas, gdy to ty jesteś umiejscowiony cieleśnie w tym samym świecie, w którym znajdują się te skały i te drzewa.

Jeśli, na przykład, oglądam program przyrodniczy w telewizji i przyglądam się lwicy, która bawi się ze swoimi szczeniakami pod cienistym drzewem, a nagle wstanę i przejdę się po pokoju, mój ruch nie zmieni niczego na ekranie. Głębia pokoju przesunie się koło mnie wraz z ruchem, biblioteczka przybliży się do mnie i cofnie, gdy koło niej przejdę, półka na moment stanie pomiędzy mną a ekranem, jednak wymiary przestrzenne szceniąt nie zmieniają się ani w stosunku do siebie samych, ani wobec drzewa rosnącego za nimi. Ja również nie zamieszkuję tej samej przestrzeni, co lwy. Nie ma pomiędzy nami głębi, ponieważ patrzę na ich świat z pozycji całkowicie zewnętrznej, jako zupełnie niezwiązany, obojętny obserwator, spoglądający na płaski spektakl. Moje rzeczywiste, cieleśne spotkanie nie dokonuje się z lwami, lecz z płaskim ekranem telewizora.

Współczesna, konwencjonalna nauka już długo mniema, że należy przyglądać się światu przyrody z pozycji obojętnej, całkowicie spoza tego świata. Nauka „ekologii” odziedziczyła to mniemanie po starszych naukach, które ją poprzedziły. To założenie, że możemy obiektywnie analizować interakcje pomiędzy różnymi organizmami i ich ziemskim środowiskiem jak gdybyśmy sami nie byli uczestnikami w tymże środowisku; jak gdyby nasze racjonalne umysły mogły jakoś wyskoczyć swobodnie z naszej współwoluującej, organicznej struktury w wir tej ekologii, aby obserwować ją z perspektywy całkowicie obojętnej i bezstronnej.

W szkole na biologii patrzyliśmy na złożony diagram lokalnego ekosystemu, wyrysowany na płaskiej tablicy, lecz oczywiście własnego postrzegania nie ujmowaliśmy w tym systemie. Później niektórzy z nas nauczyli się modelować określone ekosystemy na płaskich ekranach komputerów. Chociaż nauczyłem się wiele z tych ćwiczeń, pierwsza lekcja, jaką sobie przyswoilem, była taka, że ziemską przyrodę jest obiektywnym, ustalonym zjawiskiem, które najlepiej może być badane z zewnątrz. Nie jest rozwijającą się tajemnicą, w której całkowicie uczestniczę.

Na tym polega pogląd na przyrodę, który utrwalamy lekceważąc lub unikając wymiaru głębi. Fakt jest taki, że doświadczamy jedynie **aktualnego** świata z perspektywy ucieleśnionej i dwunożnej, tutaj w wirze rzeczy. Ponieważ jesteśmy całkowicie **w i z** tego ziemskiego świata, przyroda może tylko odślonić nam pewne aspekty siebie, zasłaniając inne. Nigdy nie postrzegamy jednocześnie całości jakiegokolwiek zjawiska. Jesteśmy zwierzętami zanurzonymi w tym świecie, zatem każda rzecz, z jaką się bezpośrednio stykamy, niesie nam własną głębię, widoczną i niewidoczną fasadę, bliższe aspekty, dostępne naszym spojrzeniom oraz dalsze, ukryte przed naszym wzrokiem.

Przekonanie o czysto obiektywnym pojmowaniu przyrody, o jasnym i całkowitym zrozumieniu jak działa świat, jest przekonaniem o zupełnie płaskim świecie (flat world) widzianym z góry, o świecie bez głębi, o przyrodzie, której częścią nie jesteśmy, lecz na którą spoglądamy z zewnątrz, jak Bóg albo osoba patrząca na ekran komputera.

Ekologia głęboka, lub raczej ekologia głębi, podważa to mniemanie i podsuwa myśl, że taka chłodna, bezcielesna obojętność jest złudzeniem i pierwotną przyczyną destruktywnej relacji z ziemią. Podkreśla pierwszorzędność naszej cieleśnej struktury w ekologii uczestniczącej, nasze pełne uwikłanie w ziemską sieć życia. Sugeruje, że jesteśmy całkowicie zatopieni i zależni od świata, który błędnie próbujemy badać, manipulować i kierować z zewnątrz.

Zatem, faktyczne przeciwstawienie, jakie pierwotnie pojęcie **ekologii głębokiej** wytworzyło, nie było powierzchownym kontrastem pomiędzy podejściem „płytkim” i „głębokim”, ale raczej pomiędzy tym, co **płaskie**, a tym, co **głębokie**, pomiędzy **płaską i głęboką ekologią**. Pomiedzy obojętnym sposobem patrzenia na przyrodę z zewnątrz, a zakorzenionym sposobem patrzenia (i odczuwania) w głębię przyrody, w której uczestniczymy i która nas przenika. Ekologia głęboka, innymi słowy,

wydawała się zakładać, że jesteśmy umieszczeni **w głębi** ziemskiej ekologii.

Takie właśnie niewypowiedziane znaczenie naszego całkowitego włączenia w biosferę, ta intuicja głębi, zjednoczyła nas i przyciągnęła z różnych stron do wyrażenia „ekologia głęboka”. Czuliśmy potrzebę mówienia i myślenia w sposób, który nie wyrywa nas z odczuwanego zanurzenia w żywej ziemi i doświadczania współradości z nią. Potrzeba ta pozostaje silna również dzisiaj. Przyznając, że jesteśmy częścią czegoś niepoznanego i rozleglejszego niż my sami; potwierdzając, że nasze życie podąża biegiem życia rzek i lasów, że nasz rozum jest splątany z dzikim rozumem wilków i mokradeł, a nasze oddychające ciała są po prostu częścią tryskającego radością ciała ziemi, ekologia głębi otwiera nowe (a prawdopodobnie także zamierzchłe) poczucie tego, co święte. Przenosi świętość na ziemię, przedstawiając zręby leśne, tamy i postępujące wymieranie jako przerażające świętokradztwo i usiłując zatrzymać nas przed obliczem biotechnologii i innych manipulacyjnych inicjatyw wyrastających z płaskiego poglądu na świat. Ekologia głębi otwiera na ogromne immanentne doświadczenie Świętości jako ni mniej ni więcej ziemi o wielu głosach, która cieleśnie nas obejmuje; tajemnicy natychmiast namacalnej, zmysłowej i potrzebującej naszego uważnego uczestnictwa.

David Abram

Tłumaczenie: Albert Rubacha

Tekst pochodzi ze strony: wildethics.org